

Johannes Fried, *Otto III. und Boleslaw Chrobry. Das Widmungsbild des Aachener Evangeliars, der „Akt von Gnesen“ und das frühe polnische und ungarische Königtum. Eine Bildanalyse und ihre historischen Folgen* (Frankfurter Historische Abhandlungen, Bd. 30), Stuttgart 1988, Franz Steiner Verlag, ss. 159, il. 29.

Wychodząc od analizy znanego, ale niezbyt, jak się okazuje, w dotychczasowej literaturze przedmiotu rozpoznanego wyobrażenia z miniatury dedykacyjnej zawartej w słynnym Ewangeliarzu Akwizgrańskim (zwanym także od imienia fundatora Ewangeliarzem Liuthara), przechowywanym w skarbcu katedry akwizgrańskiej¹ (II i III rozdziały książki), i proponując ważną, lecz nie wszystkich przekonywającą, korekturę w zakresie jego interpretacji, Autor przechodzi w obszernym IV rozdziale do analizy pewnych pierwszorzędnej wagi zagadnień związanych z najwcześniejszymi dziejami organizacji kościelnej na ziemiach polskich oraz koronacją królewską Bolesława Chrobrego. W rozdziale V powraca J. Fried do sprawy wspomnianej miniatury z Akwizgranu, wzmacniając swój uprzedni wywód argumentem dotyczącym ideowego znaczenia Świętej Włóczni w Niemczech, Polsce i na Węgrzech doby ottońskiej. W zwięzłym ekskursie zajął stanowisko w kwestii stosunku biskupa poznańskiego Ungera wobec Magdeburga.

W największym skrócie² rezultaty pracy J. Frieda można zreasumować następująco: Miniatura z Ewangeliarza Liuthara zawiera jasny

¹ Reprodukowana niejednokrotnie także w piśmiennictwie polskim, np. u P. Skubiszewskiego, *Malarstwo karolińskie i przedromańskie (Malarstwo europejskie w średniowieczu)*, I, Warszawa 1973, il. 62 oraz tekst na s. 194–195, a także w artykule G. Labudy (por. niżej, przyp. 4), s. 5.

² Obszerniej w artykule recenzyjnym, który ma się ukazać w „Czasopiśmie Prawno-Historycznym” oraz w tymże artykule G. Labudy. W niniejszym omówieniu, które traktuję jako uzupełnienie artykułu z „Czasopisma”, pragnąłem uwzględnić wnioski wynikające z dyskusji naukowej, jaka w międzyczasie narosła wokół książki J. Frieda.

i politycznie określony program, który mógł pojawić się w kręgu cesarza Ottona III jedynie na przestrzeni lat 1000–1002. Tak stosunkowo dokładne określenie czasu powstania miniatury wynika — zdaniem J. Frieda z tego, że wśród przedstawionych na niej postaci dwie, wyróżnione koronami i proporcami trzymanymi na ramieniu, należy zidentyfikować ze Stefanem węgierskim i naszym Bolesławem Chrobrym. Postacie te, pochylone w kornym geście przed umieszczoną w mandorli, w centralnej części miniatury, postacią cesarza (któremu ręka Opatrzności zakłada koronę), zostały bowiem najwyraźniej wyeksponowane, górując nad czterema postaciami w dolnej części całostronicowej miniatury, reprezentującymi prawdopodobnie episkopat (dwie postacie osób duchownych) i najwyższą arystokrację Rzeszy (dwie postacie osób świeckich).

Zanim przejdziemy do dalszej części wywodu J. Frieda, ze względu na to, że przedstawiony tu wynik analizy ikonograficznej, uważany przez Autora za pewny, a przynajmniej wielce prawdopodobny, stanowić będzie zasadniczej wagi argument, jako dowód na to, że w 1000 roku w Gnieźnie rzeczywiście doszło do koronacji Bolesława Chrobrego na króla, warto zaznaczyć, że pewności Autora w tym względzie nie sposób podzielić. Uwagę na to zwrócił zarówno recenzent niemiecki³, skłonny zresztą do zaakceptowania większości wniosków J. Frieda, jak również polemista polski⁴, który zanegował je niemal zupełnie. Autor nie zdołał przekonać krytyków, iż „królowie” miniatury muszą przedstawiać konkretne postacie — właśnie władców węgierskiego i polskiego, skoro wszystkie pozostałe postacie, z wyjątkiem może jedynie cesarza (miniatura pozbawiona jest jakichkolwiek inskrypcji), mają charakter anonimowy („idealtypisch”). „Anonimowi są arcybiskupi, anonimowi są domniemani książęta, na dobrą sprawę anonimowy jest sam cesarz; dlategożby akurat ci dwaj królowie mieli wyobrażać nieanonimowych królów”⁵?

Rzecz w tym, że o ile tytuł królewski Stefana Wielkiego około 1000 roku nie może budzić wątpliwości, kwestia analogicznej godności

³ T. Reuter, „Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters” 46: 1990 s. 659–660.

⁴ G. Labuda, *Zjazd gnieźnieński roku 1000 w oświetleniu ikonograficznym*, „Kwartalnik Historyczny” 98: 1991 nr 2 s. 3–18.

⁵ *Tamże*, s. 7.

⁶ Trudno tu o wymienienie choćby tylko nowszych prac na ten temat. Por. jedynie G. Labudy, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. 1, wyd. 2, Poznań 1987 s. 501 nn., 505 nn.; t. 2, Poznań 1988 s. 416 nn., 499 nn., oraz pracę T. Wasilewskiego wymienioną w przyp. 8.

władcy Polski przedstawia się zgoła inaczej. W nauce polskiej panuje dość powszechna zgoda na to, iż w Gnieźnie nie doszło do koronacji⁶, mimo przekazanej w kronice Galla Anonima odmiennej tradycji. Jak wiadomo, wcześniejsza od Galla Anonima, współczesna zjazdowi gnieźnieńskiemu tradycja niemiecka (Thietmar z Merseburga, *Roczniki z Hildesheimu*), odmiennie niż tradycja polska przedstawiła przebieg i postanowienia zjazdu z 1000 r., przy czym wydaje się, że mamy do czynienia nie tyle ze sprzecznością, lecz komplementarnością tradycji. Źródła niemieckie eksponują mianowicie kościelne rezultaty zjazdu (założenie metropolii, założenie czy „urządzenie” biskupstw), pomijając niemal w zupełności, albo jedynie aluzyjnie wspominając postanowienia polityczne, podczas gdy Gall Anonim w swej znanej relacji o zjeździe nie wspomina w ogóle o zapadłych tam decyzjach kościelnych, szeroko natomiast rozwodzi się o wyniesieniu Bolesława Chrobrego do godności „brata i współpracownika cesarstwa” oraz przyozdobieniu jego skroni „diademem cesarskim” w zamiarze „wyniesienia na tron królewski i uwieńczenia koroną”. Tradycja polska zapamiętała akt gnieźnieński jako rzeczywistą koronację królewską, nie przyjmując jak gdyby do wiadomości koronacji pod koniec życia Chrobrego. Ta wszakże, potwierdzona dostatecznie przez źródła niemieckie, wrocie zresztą władcy polskiemu, nie ulega żadnej wątpliwości. Nauka tak polska, jak również część niemieckiej, odrzuciła zatem fakt koronacji „cesarskiej” w roku 1000, szukając w geście gnieźnieńskim bądź innego sensu (współrządy władcy polskiego w Cesarstwie, godność patrycjuszowska), bądź ewentualnie nie zrealizowanego później zamiaru koronacji. Zdaniem Gerarda Labudy⁷, opisany przez Galla Anonima gest Ottona III wobec władcy polskiego dotyczył przekazania temu ostatniemu uprawnień królewskich do kreowania metropolii w Polsce i mógł stanowić zapowiedź czy zachętę do starań o koronację. Stosunkowo niedawno Tadeusz Wasilewski stanął wreszcie na stanowisku realności koronacji Chrobrego w 1000 r., dopuszczając zatem podwójną koronację (1000, 1025), raz z cesarskiego, ponownie z papieskiego nadania⁸.

Johannes Fried przystąpił do analizy odnośnego materiału źródłowego niejako z góry założoną (wysnutą z opisanej) wyżej interpretacji

⁷ Ostatnio w artykule wymienionym w przyp. 4 s. 16–17.

⁸ T. Wasilewski, *La couronne royale — symbole de dépendance à l'époque du haut Moyen-Âge. Les deux couronnements de Boleslas le Vaillant, prince de Pologne*, w: *La Pologne au XV Congrès International des Sciences Historiques à Bucarest*, Wrocław 1980 s. 25–50 (praca znana Friedowi).

miniatury z Ewangeliarza Akwizgrańskiego) tezą, odczytuje enigmatyczne, dalekie do jednoznaczności, informacje Thietmara i Brunona z Kwerfurtu w sposób tezie tej sprzyjający, co nie zwiększa zaufania do całości wywodów. Nie wystarczy dla uprawdopodobnienia tezy o koronacji Chrobrego w 1000 r. obserwacja, iż źródła ani nie potwierdzają zdecydowanie godności królewskiej władcy polskiego po 1000 r., ani jej nie zaprzeczają. Dlaczego, przyjmując realność pierwszej koronacji, Chrobry na niej nie poprzestał, uporczywie dążąc do powtórnej i uzyskując ją pod koniec życia? – wokół tej kwestii osnuł J. Fried sporą część swej monografii, w której nie brak obserwacji interesujących i bystrych (mimo częściowego jedynie, określonego stanem publikacji w językach zachodnich, uwzględnienia dorobku nauki polskiej), ale także wywołujących poważne obiekcje i często obarczonych piętnem hiperhermeneutycznym.

W szczegółowej analizie wydarzeń około roku 1000 szczególną rolę w rozważaniach J. Frieda zajmują postaci: arcybiskupa Radzima-Gaudentego – brata św. Wojciecha i pierwszego metropolity polskiego, oraz biskupa Ungera – następcy Jordana i tak jak on biskupa misyjnego w Polsce, po roku 1000 zaś pierwszego biskupa poznańskiego. Rezultatem analizy jest próba daleko idącego przewartościowania poglądów na temat tych postaci i ich roli w dziejach Kościoła i państwa polskiego, stanowiące istotne novum w nauce, mimo tego, że pewne jej elementy pojawiały się w nauce już wcześniej. J. Fried kwestionuje opinię o ścisłej i bliskiej współpracy Gaudentego z władcą polskim i w ogóle o jego oddaniu Polsce i Piastom. W nauce polskiej takie okoliczności, jak zastanawiające milczenie źródeł polskich (tak jak i innych) o arcybiskupie po 1000 r., brak (przed Długoszem) informacji o roku śmierci pierwszego metropolity polskiego (przy dość dokładnie przekazanej dacie dziennej), czy wreszcie zagadkowa (wspomniana przez Galla Anonima) klątwa rzucona przezeń na Polskę, tłumaczono albo ogólnym ubóstwem źródeł (co niekoniecznie przekonywuje), albo szukano różnych wyjaśnień, nie podających w wątpliwość zasadniczego „przywiązania” Gaudentego do Kościoła i władcy polskiego⁹. Z drugiej strony w Ungerze dopatrywano się chętnie eksponenta Kościoła niemieckiego, niechętnego

⁹ Por. ostatnio np. G. Labuda, *Studia*, t. 2 s. 416–424 z hipotezą, że przyczyną klątwy było nawiązanie przez Chrobrego konkubinatu z Przedslawą ruską. W myśl tej koncepcji okres arcybiskupich rządów Gaudentego musiałby sięgać przynajmniej 1018 r., co pozostaje w sprzeczności z podaną przez Długosza datą 1006 jako roku śmierci arcybiskupa. Za słusznością daty Długoszewej opowiada się J. Fried (s. 113 i przyp. 64).

wszelkim przemianom Kościoła polskiego w kierunku samodzielności i dlatego właśnie pozbawionego przez Bolesława Chrobrego widoków na stolicę metropolitalną. Nie usuwało to wszelkich wątpliwości: Dlaczego Ottona III w Gnieźnie witał Unger jako „biskup tego miasta”? (zdaniem G. Labudy Jordan i Unger przed 1000 r. rezydowali nie w Poznaniu, lecz w stołecznym Gnieźnie). Dlaczego *Roczniki z Hildesheimu* twierdzą, że Gaudenty w 1000 r. został ordynowany w Pradze (!) (in principali urbe Sclavorum Praga) na prośbę „Bolesława księcia czeskiego”? Niemal jednogłośnie przyjmowano pomyłkę rocznikarza, który pomylił Pragę z Gniezmem. Zdaniem J. Frieda nie ma żadnej pomyłki: Gaudenty był początkowo przewidywany na arcybiskupa Pragi – to Praga, biskupia stolica św. Wojciecha i bezsprzecznie pryncypialne miasto całej ówczesnej (zachodniej) Słowiańszczyzny, miała zostać wyniesiona do godności metropolitalnej. Zarówno Stolica Apostolska, jak i sam Gaudenty (jeszcze jako „arcybiskup św. Wojciecha”), myśleli zatem początkowo nie o Gnieźnie, lecz o Pradze. Stanowiło to poważne wyzwanie dla władcy polskiego i skłoniło go do przeciwdziałania. Rezultat: „Zamiast biskupiej stolicy św. Wojciecha – miasta jego grobu, zamiast całej „Słowiańszczyzny” (Sclavinia) z siedmioma sufraganiami – tylko obszar Chrobremu podległy z czterema podległymi sufraganiami, zamiast Ungera – Gaudenty” (s. 117). Cesarz godzi się na kompromis, dla Chrobrego jest to Pirusowe zwycięstwo. „Obaj biskupi są rozczarowani” – Unger zamiast godności metropolity musiał się zadowolić biskupstwem poznańskim, Gaudenty staje się biskupem „niechcianym” – zupełnie pozbawionym wpływów, trzymanym z dala od dworu polskiego. Chrobry unika kontaktów z katedrą gnieźnieńską nawet po śmierci i każe się pochować w katedrze poznańskiej. To, zdaniem J. Frieda, manifestacja niechęci wobec niemiłego mu, narzuconego arcybiskupa, który na dodatek posunął się do obłożenia całego kraju klątwą kościelną!

W sytuacji jaka wytworzyła się w Kościele polskim po 1000 r. – dowodzi J. Fried – nie było komu dokończyć dzieła koronacji Chrobrego, to znaczy dodać do aktu cesarskiego sankcji kościelnej, która w odczuciu chrześcijańskiej Europy doby ottońskiej była już bezwzględnie potrzebna. „Początkowo prawa kanoniczne jedyne go wchodzącego w grę koronatora (scil.: Gaudentego) były sporne, co mu wiązało ręce; następnie pomiędzy władcą a arcybiskupem rozgorzał otwarty spór; wreszcie w ogóle zabrakło w Polsce niezbędnego arcybiskupa” (s. 123).

„I pomyśleć: wszystko to z jednego mylnie zinterpretowanego fragmentu zapiski rocznikarskiej!” – podsumowuje sarkastycznie odnośny

wywód J. Frieda — G. Labuda¹⁰. Istotnie, drugi obok przedstawionego wyżej argumentu ikonograficznego kamień węgielny teorii J. Frieda spoczywa na nader kruchych podstawach, co zgodnie raczej podnosi dotąd ujawniona krytyka naukowa. Timothy Reuter uważa co prawda, że teza o koronacji Chrobrego w 1000 r. jest „intuitiv plausibel”, a zarysowany przez J. Frieda czy przezeń zrekonstruowany kontekst historyczny „einleuchtend”, nie ukrywa jednak wątpliwości (podobnie jak w przypadku zasadności ikonograficznej interpretacji Frieda). Tytuł „archiepiscopus sancti Adalberti”, jaki nosi Gaudenty w rzymskim dokumencie z grudnia 999 r., pomijając już (nie-dostrzegany na ogół w polskiej nauce) fakt, że dokument znany jest jedynie z kopii i że tytuł arcybiskupa uległ zniekształceniu, „wskazuje raczej na Gniezno, gdzie spoczywały relikwie Wojciecha, niż na Pragę”, a poza tym T. Reuter dopuszcza możliwość luki w tytulu-rze, która prawidłowo być może jego zdaniem miała taką postać: archiepiscopus (Polonie?/Gnesinensis? et frater) sancti Adalberti. W dodatku: Dlaczego wszyscy zainteresowani (Otton, Bolesław, Unger i Gaudenty) tak nagle wycofali się przed benedykcją kościelną Bolesława? Tak Unger jak i Gaudenty byli kanonicznie powołanymi biskupami i każdy z nich mógł koronować monarchę.

Zaufanie J. Frieda do informacji *Roczników z Hildesheimu* i dalekosiężnych wniosków z informacji tych wysnuwanych poddał szczegółowej krytyce Gerard Labuda¹¹. Pomysł zainstalowania Gaudentego w Pradze w 999 lub 1000 roku, w dodatku jako arcybiskupa, byłby zupełnie fantastyczny, skoro Praga od dwudziestu kilku lat miała swoje biskupstwo, ordynacja aktualnego biskupa była niepodważalna, a w dodatku diecezja praska należała od początku do metropolii mogunckiej. Arcybiskupstwo dla Gaudentego można było natomiast utworzyć w Polsce, gdyż Unger, jako biskup misyjny, podległy bezpośrednio Stolicy Apostolskiej, gdy zostały pominięte jego zrozumiałe aspiracje do nowej metropolii (Unger był bez wątpienia kandydatem Chrobrego), mógł wprawdzie protestować przeciwko krzywdzącej go decyzji, i protest ten musiał być rozpatrzony na synodzie, nie mógł jednak trwale zablokować papiesko-cesarskiej inicjatywy.

Jedynym z krytyków tezy J. Frieda, który spróbował dociec, jak doszło do tak znamiennej i daleko idącej pomyłki rocznikarza hildesheimskiego, jest Knut Görich¹². Wiadomo, że *Roczniki Hildesheimskie* w tych swych partiach, w których mowa jest o zjeździe gnieź-

¹⁰ G. Labuda, *Zjazd gnieźnieński* (jak w przyp. 4), s. 15, przyp. 38.

¹¹ *Tamże*, zwłaszcza s. 10 nn.

nieńskim, opierają się na zaginionych tzw. *Annales Hildesheimenses maiores*. Pytanie, czy w owym zaginionym pierwowzorze mowa była w tym miejscu o Pradze czy o Gnieźnie, może być zdaniem niemieckiego uczonego rozstrzygnięte jedynie drogą analizy wszelkich przekazów wywodzących się z zaginionego rocznika, a nie jedynie *Annales Hildesheimenses*. Analizę taką Görich istotnie przeprowadził. Otóż na trzy takie przekazy, które (tak jak *Ann. Hildesheimenses*) wywodzą się z *Ann. Hildesh. maiores*, dwa (Lampert z Hersfeldu i *Vita Meinwerci*) wymieniają Pragę, natomiast trzeci (*Annales Altahenses*) nie podaje żadnej miejscowości, lecz miejsce określa jako „ad sanctum Adalbertum”. Obserwacja ta pozwala na zakwestionowanie przekonania J. Frieda, iż Praga widniała już w *Ann. Hildesh. maiores*. Prawdopodobnie był w nich zwrot właśnie typu „ad sanctum Adalbertum”, mający oznaczać, zgodnie z rzeczywistością, Gniezno, lecz dla późniejszych kronikarzy i rocznikarzy, piszących po roku 1039, od kiedy to, jak na ogół wiadano, ciało św. Wojciecha rzeczywiście znajdowało się w Pradze, „miejscem spoczynku” św. Wojciecha coraz wyraźniej jawiła się Praga, podczas gdy pamięć o Gnieźnie jako pierwotnym miejscu pamięci świętego odchodziła w zapomnienie. W ten właśnie sposób autorzy piszący w drugiej połowie XI w. (*Ann. Hildesh.* ok. 1060, Lampert ok. 1078/79), lub nawet w wieku XII (*Vita Meinwerci* pomiędzy 1155–1165) „poprawili” wiadomość *Ann. Hildesheim. maiores*, przypisując Pradze nienależną jej informację. Wydaje się, że wywód K. Göricha w stopniu takim, jak to na ogół jest możliwe w przypadku pośrednich jedynie argumentów źródłowych, wyjaśnia dość przekonująco całą tę kontrowersję, a zarazem wytrąca z misternej budowli sporządzonej przez Frieda bardzo istotny kamyczek.

Dotychczasowa dyskusja naukowa nad tezą J. Frieda (dalszego jej biegu z pewnością warto oczekiwać) wykazała zatem wadliwość jej głównych przesłanek, a w konsekwencji — i całej konstrukcji. Zachwyt innego recenzenta niemieckiego („Warum noch niemand auf diesen eleganten Lösungsvorschlag verfallen ist?”¹³) wydaje się co najmniej przesadny. Wszakże, w czym recenzent podpisuje się pod opinią G. Labudy¹⁴, nie oznacza to zdezawuowania wysiłku badawczego niemieckiego uczonego, który — dodajmy — niejednokrotnie udowodnił głębokie zainteresowanie problematyką wschodniego po-

¹² K. Görich, *Ein Erzbisum in Prag oder in Gnesen?* „Zeitschrift für Ostforschung” 40: 1991 z. 1 s. 10–27.

¹³ R. Schieffer, „Historische Zeitschrift” 253: 1991 s. 178–179.

¹⁴ Jak w przyp. 4 s. 18.

granicza Niemiec pełnego średniowiecza¹⁵. W omawianej tu książce znajdujemy wiele trafnych obserwacji, które — niezależnie od często hipotetycznego charakteru — będą musiały być uwzględniane lub rozpatrywane w przyszłych badaniach. J. Fried w zgodzie z nauką polską oraz częścią (od P. Kehra) nauki niemieckiej, odrzuca pogląd o jakichkolwiek prawach metropolii magdeburgskiej do Kościoła polskiego przed uznaniem obediencji magdeburgskiej przez Ungera w 1004/1005 r. w rezultacie uwięzienia go w drodze do Rzymu. Interesujące są podane jak gdyby na marginesie wywodu o Ungerze uwagi Frieda o kulcie Pięciu Braci Polskich (por. s. 110) jako gwarancie niezależności polskiego Kościoła w sytuacji swego rodzaju „zawłaszczenia” kultu św. Wojciecha przez Niemców i Czechów. Wartość samą dla siebie, niezależnie od tego, że nie spełnia on, wbrew Friedowi, założonej funkcji perswazyjnej, ma wywód o ideologii Świętej Włóczni jako atrybutu władzy monarszej (s. 126 nn.). Godna uwagi jest refleksja o wschodniej polityce Ottona III (s. 141) — „idealista” Otton okazał się może bardziej „nowoczesny” niż „realista” Henryk II. Chyba trudną do zaakceptowania okaże się przygodna (s. 105) obserwacja J. Frieda, iż źródła nie twierdzą, że w 1000 r. erygowano biskupstwa w Kołobrzegu, Krakowie i Wrocławiu, to znaczy, że przed tym rokiem istniały już w Polsce 4 biskupstwa (oprócz misyjnego — obejmującego widocznie rdzeń ziem polańskich — trzy wymienione)¹⁶. Za prawidłową trzeba uznać próbę „dowartościowania” osoby biskupa Ungera, który

¹⁵ Zob. inne prace J. Frieda: *Theophanu und die Slawen. Bemerkungen zur Ostpolitik der Kaiserin*, w: *Kaiserin Theophanu. Begegnung des Ostens und Westens um die Wende des ersten Jahrtausends. Gedenkschrift des Kölner Schnütgen-Museum zum 1000. Todesjahr der Kaiserin*, Bd. II, Köln 1991 s. 361–370; *Der päpstliche Schutz für Laienfürsten. Die politische Geschichte des päpstlichen Schützprivilegs für Laien (11.–13. Jh.)*, Abhandlungen der Heidelberger Akademie der Wissenschaften, Philos.-hist. Kl., Jg. 1980, Abh. 1, Heidelberg 1980.

¹⁶ Spośród najnowszych prac polskich autorów dotyczących początków organizacji kościelnej w Polsce na szczególną uwagę zasługuje artykuł T. Wasilewskiego, *Kościół monarszy w X–XIII w. i jego zwierzchnik biskup polski*, „Kwartalnik Historyczny” 92: 1985 nr 4, wyd. 1986 s. 747–767. Co do struktury sakralnej Polski pierwszych Piastów oraz roli poszczególnych jej głównych ośrodków zob. R. Michałowski, *Princeps fundator. Studium z dziejów kultury politycznej w Polsce X–XIII w.*, Warszawa 1989, rozdz. II (rec. Z. Dalewski, „Kwartalnik Historyczny” 98: 1991 nr 3 s. 111–114); Z. Dalewski, *Między Gnieznem a Poznaniem. O miejscach władzy w państwie pierwszych Piastów*, „Kwartalnik Historyczny” 98: 1991 nr 2 s. 19–43. Ważne także: Materiały z sesji naukowej *Początki kultury chrześcijańskiej w Polsce w X w.* ogłoszone w „Naszej Przyszłości”, t. 69: 1988, oraz *Piastowskie pochówki w katedrze poznańskiej* ogłoszone w „Rocznikach Historycznych” 55–56: 1989–1990.

w interpretacji J. Frieda wyrasta na ścisłego współpracownika Chrobrego i jego „naturalnego” kandydata do godności arcybiskupiej.

Wartość kontrowersyjnej książki J. Frieda polega wszakże na czymś innym. Jej zasługa dla nauki historycznej polega na próbie nowego spojrzenia na istotne fragmenty wczesnych dziejów Kościoła polskiego oraz zjazd gnieźnieński, co może spowodować ożywienie zainteresowań także nauki polskiej, nieco — jak gdyby w przekonaniu o wyczerpywaniu się możliwości interpretacyjnych — przytłumionych w ostatnich czasach. Wobec zbliżającej się milenialnej rocznicy takich faktów i wydarzeń jak *Dagome iudex*, misja św. Wojciecha i zjazd gnieźnieński, jest to nawet wielce prawdopodobne.